Nr. 159. **We Lwowie Piątek dnia 10. Czerwca 1898 r.** **Rok XXXI.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięczni 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z chwili bieżącej.

Lwów 9. czerwca.

Trzy enuncjacje, które świeżo wyszły z obozu niem.-katol. stronnictwa ludowego, potępiające ostro przewrotową taktykę grupy szenererowskiej, mogłyby istotnie wzniecić odrobinę lepszej nadziei co do przyszłego ukształtowania się wypadków politycznych w Przedlitawji, gdyby... powiedzmy to bez ogródki: gdyby tym trzem przewódcom klerykałów niemieckich — w pierwszym zaś rzędzie br. Dipauli'emu — istotnie wierzyć można! Wszelakoż zarówno on, jak jego towarzysze, pp. Ebenhoch i Kathrein, wywróćili w ciągu ostatniego roku tyle koziołków, tyle razy w najważniejszych chwilach walki parlamentarnej nielitościwie zawiedli pokładaną w nich na prawicy wiarę, że doprawdy trudno dzisiaj przywiązywać większą wagę tak samo do przyrzeczeń i zapowiedzi, jak do pogróżek ze strony tego stronnictwa. Toż dwulicowa jego polityka paraliżowała do tej pory wszelką działalność prawicy, wywróciła w ciągu roku dwa gabinety i krępowała swoją zagadkowością każdy energiczniejszy ruch teraźniejszego rządu, trzeciego już z rzędu w tym czasie, równocześnie zaś była niezawodnie dla obstrukcji silną zachętą do wytrwania na obranej drodze. To przecie fakt, że powodzenie Wolfów *e tutti quanti* w wielkiej mierze przypisać trzeba właśnie owemu wysoce obłudnemu zachowywaniu się klerykałów niemieckich wobec niby to sprzymierzonych z nimi Czechów i Polaków... Czyżby nagle zaświtało w głowach tych panów i rzeczywiście przejrzeli już, dokąd to idzie Austrja, teroryzowana przez konwentykiel prusofilów i socjalistów? *Qui vivra, verra.*

* * *

W sprawie wyborów w Poznańskiem *Neueste Nachrichten* ogłaszają odpowiedź sekretarza stanu hr. Posadowsky'ego do pewnego wybitnego polityka, który zwrócił się do hr. Posadowsky'ego z zapytaniem o opinją, co do taktycznego zachowania się przy wyborach. Hr. Posadowsky pisze:

„Stronnictwa mieszczańskie nie mogą być w wątpliwosci co do postępowania przy wyborach. Stronnictwo socjalno-demokratyczne jest partją rewolucyjną. Stronnictwa mieszczańskie, które są niedwuznacznie gotowe utrzymać obecny porządek państwowy, mają stosownie do tego tak wobec rzeszy niemieckiej, jak wobec siebie samych ze względu na własne istnienie obowiązek występować przez swoją postawę w walce wyborczej, biorąc udział w czynności wyborczej, przeciwko wyborowi posłów socjalistycznych.

Uprawnieni do głosowania wyborcy, którzy ze względów frakcyjnych stawiają kandydatów bez widoków przeprowadzenia ich i przez to zagrażają wyborowi kandydata stronnictw obywatelskich lub mu przeszkadzają, narażają się na niebezpieczeństwo pośredniego popierania ruchu socjalno-demokratycznego. Kto chce ojczyznę ochronić od ciężkich wstrząśnień wewnętrznych, ten powinien polityczne sympatje lub antypatje poddać głównemu obowiązkowi politycznemu: zwartemu oporowi przeciwko rewolucyjnej demokracji socjalnej.

Dla dobra wszystkich klas ludności musi przyszły parlament wykazywać pewną większość, którąby była gotową pozytywnie poprzeć wszelkie wspólne interesa stanów zarobkowych. W tym celu tenże musi rządowi udzielać silnego oparcia przy przygotowywaniu decyzji w trudnych kwestjach międzynarodowego współzawodnictwa i być gotowym do bezstronnego zbadania położenia płodów krajowych, zwłaszcza rolnictwa i klas średnich.

W interesie ludności robotniczej będzie bezwarunkowo potrzeba formalnego ulepszenia i dalszego lepszego rozprowadzenia ustaw o zabezpieczeniu robotnika. Jeśliby nie było widoków przeprowadzenia kandydatów, którzyby dzielili te poglądy ogólne, natenczas należałoby w każdym razie popierać kandydata, któryby występował przeciw socjalnym demokratom. Żadnego wiernego państwu wyborcy nie powinno braknąć przy wyborach, aby przez spełnienie obowiązku obywatela państwa przy wyborach politycznych i ekonomicznych występować także osobiście na rzecz wspólności państwowej".

Polityka skupiania, jak widzimy, do ostatniej chwili pracuje nad dopięciem swego celu; czy tego rodzaju enuncjacje pomogą, o tem świat się dowie za tydzień.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 10. czerwca.

Teatr miejski krakowski: „Wieczór trzech króli", komedja Szekspira. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Kalendarz. Piątek (10.): Małgorzaty p. Wschód słońca o godzinie 4. minut 6, zachód o godzinie 7. minut 52.

Wiec rolników odbędzie się w środę dnia 15. b. m. o godzinie 10. rano w Niżankowicach z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawa taks notarjalnych przy mniejszych spadkach i kontraktach. 2. Sprawa ustawy o akuszerkach okręgowych. 3. Sprawa stworzenia robót publicznych dla ludności wiejskiej. 4. Sprawa przyspieszenia opustów podatkowych. 5. Sprawa odsetek zwłoki od załegłości podatkowych. 6. Sprawa dostaw materjału konserwacyjnego na drogi krajowe i rządowe.

Komitet ratunkowy w „Jedności" zawiadamia publiczność, że od dnia 15 maja do 3 czerwca rb. zebrał datków na chleb dla głodnych ogółem 1278 zł. 64 ct. Z tego zakupił i rozdał **7142** bochenków chleba za 888 zł. 56 ct., wiktuałów za 89 zł. 88 ct., gotówką 28 zł. 25 ct. Na zorganizowanie bióra pracy w „Jedności" 100 zł., kontrola i wydatki administracyjne 45 zł. 25 ct. Ogółem wydano 1151 zł. 94 ct. — Pozostała kwota wystarczy na bardzo krótki czas i jeżeli w najbliższych dniach publiczność nie pospieszy nam z wydatniejszą pomocą, będziemy zmuszeni zaprzestać rozdawnictwa chleba. A wtenczas co z głodnymi się stanie? A tyle tych głodnych! Nędza około 700 rodzin, która została zbadana i sprawdzona w ich mieszkaniach, rozdziera serca. — Było zamiarem komitetu wspierać tych nędzarzy przez czas, póki drożyzna nie ustanie. Niestety! zamiar ten będzie trudnym do urzeczywistnienia bez poparcia ze strony publiczności. Składając jak najserdeczniejsze podziękowania wszystkim ofiarodawcom, którzy dotąd tyle łez otarli i głodnych nakarmili, pukamy jeszcze do litosnych serc, bo zaprawdę potrzeba nie była naglejszą ani cel donioślejszy! Łaskawe datki prosimy nadsyłać do skarbnika komitetu ks. Ł. Bobrowicza ul. Pijarów l. 11, lub do handlu p. Drexlera (obok Katedry). — Przewodnicząca: Adamowa Sapieżyna, zastępczyni przewodniczącej Jadwiga Paparowa, skarbnik ks. Ł. Bobrowicz, sekretarz Władysław Smoleń.

Tegoroczny zjazd członków galicyjskiego towarzystwa leśnego odbędzie się w Krakowie w dniach 8., 9. i 10. lipca w połączeniu z wycieczką w Niepołomickie lasy państwowe.

Bataljon na bicyklach. Wczoraj przed południem przybył do Lwowa bataljon pionierów, udający się do Halicza. W fakcie przybycia nie byłoby nic dziwnego, gdyby nie to, że cały bataljon — a zatem około 800 ludzi — udał się do Halicza na rowerach. Zwroty wykonywane z wszelką dokładnością na komendę — budziły podziw, a całość przedstawiała zaiste oryginalny widok.

Wręczenie dyplomu. Z Muszyny donoszą nam, że deputacja tamtejszej rady gminnej w dniu 5. b. m. wręczyła dyplom honorowego obywatelstwa tamtejszemu lekarzowi p. dr. Dziembowskiemu, nadany mu jednomyślną uchwałą pełnej rady gminnej we wdzięcznej ocenie jego niezwykłej bezinterosowności, najgorliwszej pracy około rozwoju miasta i szczerej gotowości w niesieniu pomocy cierpiącym. P. Dziembowski rozrzewniony tem szczerem uznaniem w odpowiedzi zaznaczywszy, że ten rok bardzo jest ciężkim i obecny przednówek nietylko wieśniakowi, ale i biedniejszemu mieszczaństwu boleśnie czuć się daje, złożył do rąk burmistrza kwotę 50 zł., za który to dar zwierzchność gminna imieniem maluczkich szlachetnemu ofiarodawcy serdeczne składa podziękowanie.

W Toustem panuje już spokój. Żydzi otrząsają się zwolna ze strachu, w którym w ostatnich czasach żyli. Barabi zachowują się spokojnie i mówią: niech żydzi nas nie zaczepiają, a my im damy spokój. Jan Gliwa, zdaje się, nie wyleczy się. Przebywa obecnie kryzis, zapalenie płuc rozwinęło się u niego w całej pełni, a brak mu odpowiedniej pielęgnacji. Stefan Babiasz jeszcze w szpitalu, a Szczepan Drozd i Franciszek Świder, także jeszcze nie wyleczyli się. Okazało się nieprawdziwem doniesienie, jakoby jakiś żyd był pobity. Jedynie żyd Kuttner otrzymał kontuzję od kamienia, rzuconego przez kogoś w okno żydowskie w zamiarze wybicia szyby. Tak to żydzi z wybitej szyby robią zabójstwo. Żandarmerja noc i dzień patroluje po mieście. Komisarz p. P. bardzo gorliwie zajmuje się przyprowadzeniem wszystkiego do porządku.

Bankructwa żydowskie. *Wiener Allgemeine Zeitung* donosi, że w Nowym Sączu popadła w konkurs firma Jakób Gross, właścicielka wielkiego składu drzewa. Pasywa w wypadku tym wynosić mają około 50.000 zł. Właściciel firmy Jakób Gross uciekł. — W Tarnowie zaś ogłosił niewypłacanlość Wiktor Feiwel, właściciel składu sukna, istniejącego od lat trzydziestu. Pasywa równają się 100.000 zł. Ta ostatnia upadłość pociągnie za sobą prawdopodobnie inne — w Krakowie i Tarnowie.

Wiadomości osobiste. P. prezydent Tchorznicki powróciwszy z Wiednia objął urzędowanie.

Rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego na rok szkolny 1898/99 wybrano wczoraj dra Józefa Kleczyńskiego, prof. statystyki, oraz austrjackiego prawa politycznego i administracyjnego.

Na posiedzeniu rady miejskiej lwowskiej zainterpelował w środę p. Pawlewskiprezydenta miasta, dlaczego do ankiety miejskiej, mającej zastanowić się nad organizacją miejskiego biura pracy, powołano tylko reprezentantów socjalnej-demokracji, a pominięto przedstawicieli robotników katolickich. P. Małachowski odpowiedział, że szereg członków ankiety jeszcze nie został zamknięty i że reprezentanci robotników katolickich będą do niej powołani.

W dalszym ciągu obrad uchwalono onegdaj sprawę nadania oferty na instalację przyrządów do oświetlania nowobudowanego teatru lwowskiego elektrycznością — oddać jeszcze do rozpatrzenia bar. Gostkowskiemu i innym elektrotechnikom. Instalacja ta kosztować ma około 30 i kilka tysięcy złotych — firma Siemensa ofiarowała się wykonać ją za 31.000 zł., a firma czeska Krzyżyka za 50.000 zł. Otóż elektrotechnicy zbadać mają, dlaczego istnieje tak znaczna rożnica w cenie dwóch firm i która oferta jest lepszą.

Na wniosek następnie p. M. Baranowskiego uchwaliła rada wszcząć rokowania z rządem o założenie we Lwowie ogólnej szkoły rzemieślniczej, a do owej chwili pozostawić istniejącą szkołę handlową i przemysłową w dzisiejszej organizacji. Przytem zatwierdziła na stanowisku stałego kierownika tej szkoły dra Bruchnalskiego, na stanowisku nauczyciela religji ks. Chęcińskiego i nauczyciela stylistyki p. Kunstmana, a zarazem uchwaliła podziękować p. Soleskiemu za jego pracę w czasie, gdy stał na czele rzeczonej szkoły.

Po załatwieniu kilku spraw mniejszej wagi nastąpiło posiedzenie tajne, na którem zapadła uchwała, iż na uroczystość jubileuszu Palackiego do Pragi imieniem Lwowa pojedzie prezydent dr. Małachowski, wiceprezydent Michalski, dr. Kalina i Walichiewicz.

Nominację na starszego nauczyciela szkoły im. św. Marcina otrzymał p. Ludwik Burzyński.

Straszny wypadek. Onegdaj w nocy na stacji Podgórze-Płaszów przy szybowaniu pociągów dostał się urzędnik ruchu Pick pod koła jednej z maszyn, która urwała mu obie nogi. Pomoc lekarska znalazła się natychmiast, amputacja obu nóg była nieuniknioną. Strasznemu temu wypadkowi nadaje jeszcze straszliwszy koloryt to, iż nieszczęśliwy ożenił się w maju r. b. Życie jego wisi na włosku.

Piorun. W Lisowcach, pod Tłustem piorun uderzył w dom Müllera, zburzył trzy ściany w dwóch izbach i komin, powyrzucał szyby z okien i ogłuszył córkę Müllera. Na tem jednak nieszczęście się nie skończyło. Żona Müllera, która niedawno przedtem powiła bliźnięta, tak się przelękła, że w 48 godzin potem umarła. Müller pozostał z kilkorgiem drobnych dzieci w bardzo krytycznem położeniu.

---

* **„Akdemicki klub cyklistów"** uprasza wszystkich cyklistów i cyklistki, by d. 10. bm. tj. w piątek o godz. 7. wieczorem raczyli się jawić wraz z maszynami na pl. wystawy, celem odbycia próby corsa figurowego, podczas festynu Mickiewiczowskiego na wystawie d. 12. bm. (tj. w niedzielę) wykonać się mającego.

* **Towarzystwo im. Moniuszki** urządza dzisiaj we czwartek w ogrodzie własnym przy ul. Sadownickiej l. 19, zabawę ogrodową.

* **Z „Sokoła."** Nader urozmaicony program festynu urządzanego dzisiaj popołudniu na górze zamkowej przez „Sokołów", będzie jeszcze wzbogacony ciekawą niezwykłe a zajmującą nowością, oto: „The american Cerial Compagny" z Chicago urządzi na festynie „Sokołów" bufet, podczas którego Czeszka w narodowym stroju będzie przyprawiać smaczne potrawy ze słynnej amerykańskiej mąki owsianej „Quaker oats" i przeznaczyło dochód na budowę drugiej sali gimnastycznej lwowskiego „Sokoła."

* **Z tow. łyżwiarskiego.** W odpowiedzi na zapytania o powód przerwy w jeździe na rowerach na stawach Panieńskich, zawiadamia towarzystwo, że nauka tej jazdy już się rozpoczęła i że odtąd już nie ulegnie więcej żadnej przerwie. Nauki tej podjęła się znana tutejsza firma p. Stefana Pieleckiego. Rowery pneumatyki, z pierwszorzędnych fabryk „Humbera" i „Styria-Puch", oddane będą do dyspozycji publiczności, a mimo to opłata ustanowioną została w granicach takich, że i najmniej zamożni z nauki korzystać będą mogli. O bliższe informacje w tej mierze, zgłaszać się należy bezpośrednio do firmy p. Pieleckiego, pl. Marjacki i tam też zamawiać godziny lekcji.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Dalszy wykaz składek „dla głodnych w Jedności". Od 4 panów z Kasyna narodowego 25 zł., p. Thulie 2 zł., N. N. 1 zł., ks. E. Sanguszkowa 50 zł., tow. oszczędn. pań 300 zł., N. N. 2 zł. 50 ct., dr. St. Fedak 5 zł., J. O. z O. 10 zł., ks. kan. Pawłowski 10 zł., arcyb. Issakowicz 10 zł., Karolowie Smolkowie 10 zł., hr. Orcio 10 zł., ks. biskup Weber 20 zł., ks. kan. Teodorowicz 3 zł., prezyd. dr. Małachowski od nieznanych 15 zł., J. Kwiatkowska 1 zł., dyrekcja teatru miejskiego krakowskiego 82 zł. 88 ct., ks. J. Siemiński 5 zł., przez handle pp. Zborowicza, Knauera, Brzeziny, Bieniedzkiego, Gubrynowicza i Schmidta 29 zł., przez red. „Gaz. Nar." 25 zł.

Zmarli:

Dr. Włodzimierz Załoziecki, lekarz w Czerniowcach, prymarjusz tamtejszego szpitala i prezes bukowińskiego towarzystwa lekarskiego, zmarł we Lwowie w 56 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Teatr miejski krakowski: Dziś w piątek „Wieczór trzech króli", komedja w 5 aktach Wiliama Szekspira; jutro w sobotę „Szkoła plotek", komedja w 5 aktach A. Sheridan'a (nowość); w niedzielę „Harde dusze", sztuka w 5 aktach podług powieści E. Orzeszkowej, ułożona na scenę przez Z. Sarneckiego; w poniedziałek „Słowo honoru", sztuka w 4 aktach O. Hartleben'a (nowość).

Z teatru. Odegrany w środę po raz pierwszy dramat Macieja Szukiewicza „Ułuda", odniósł prawdziwy sukces, którego znaczna część przypada artystom krakowskim. Nim zamieścimy obszerną ocenę utworu i gry, zapisujemy na razie świetny tryumf artystyczny, jaki odnieśli pp. Przybyłkówna, Solski, Siemaszkowa i Zawadzki. Dramat p. Szukiewicza przyjęła publiczność, zapełniająca szczelnie teatr, bardzo sympatycznie. W antraktach odbywała się ożywiona dyskusja, będąca wymownym dowodem, że sztuka poruszyła w słuchaczach głębsze sprężyny duchowe. Na zakończenie odegrano znaną już u nas jednoaktową komedję Lucjana Rydla „Z dobrego serca", w której świetną trójkę stanowili pp. Solski, Roman i Trapszówna.

Rada państwa.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Wiedeń 9. czerwca. *Koło polskie* odbyło wczoraj dwa posiedzenia. Na początku posiedzenia rannego p. Rychlik wspomniał o ostatnich zaburzeniach w Jarosławiu i ich genezie. Ponieważ prawdopodobnem jest, iż w sprawie tej będzie wniesioną interpelacja w izbie, przeto p. Rychlik pojedzie do Jarosławia, aby na miejscu jak najdokładniej poinformować się o przebiegu zajść. Nastąpiły narady poufne nad sytuacją. O przebiegu tych narad wyda koło dziś komunikat.

Wiedeń 9. czerwca. Wielkie wrażenie wywołał tu artykuł pióra p. Kathreina zamieszczony w *Neue Tiroler Stimmen* Kathrein w tym artykule zwraca się w sposób jak najgwałtowniejszy przeciwko Wolfowi i całej obstrukcji. Główna treść tej działalności jest antiaustrjacką i pangermańską. Między zaś prądem pangermańskim a patrjotyzmem austrjackim nigdy nie będzie zgody, ani nawet porozumienia. Do izby wprowadziła obstrukcja jak najjaskrawszy radykalizm, prowadziła walkę kłamstwem i przesadą. Gdyby dziś chciano cofnąć rozporządzenia językowe, to skutki tego byłyby bardzo fatalne. Z jednej strony zachwiałby ten krok całą powagą rządu, z drugiej wywołałby szaloną opozycję słowiańską.

Równocześnie p. Ebenhoch zamieścił w *Linser Vollksblatt* artykuł, w którym staje zupełnie na stanowisku prawicy.

P. Dipauli wyraził się wczoraj w obec korespondenta *Narodnich Listów*, że ostatnia mowa p. Wolfa wiele spraw rozjaśni w Tyrolu. Dalej rzekł p. Dipauli, iż dziś wie bardzo dobrze, że wszelka wspólność katolików ze stronnictwem Wolfa jest raz na zawsze wykluczoną.

Wiedeń 9. czerwca. Klub młodoczeski odbył posiedzenie, na którem naradzał się nad ogólną sytuacją. Jak już doniosłem tym członkom klubu, którzy w delegacjach głosowali za kredytem 30 miljonowym, wyrażono zupełne wotum zaufania.

Następnie zdawali sprawę członkowie deputacyj, które były u odpowiednich ministrów w sprawie subwencjonowania przez sejmy czeski i morawski popartych kolei lokalnych, w sprawie dra Drbala, zasądzonego, jak wiadomo za to, że gdy podczas zebrania kontrolnego wywołano jego nazwisko zawołał po czesku „zde", zamiast niemieckiego „hier" i mimo wezwania kapitana przeprowadzającego kontrolę, nie chciał tej odpowiedzi jako Czech po niemiecku powtórzyć; a w końcu w sprawie maturzystek czeskiego gimnazjum w Pradze z prośbą, aby im zezwolono zdawać rygoroza medyczne. Owóż ze sprawozdań złożonych wynika, że deputacje wszędzie spotkały się z życzliwem przyjęciem i przyrzeczono im życzenia ich uwzględnić.

---

(67)

FR. RAWITA.

Z DOMU NIEWOLI.

Powieść współczesna.

Kartka z naszego życia pod zaborem Rosji.

(Ciąg dalszy).

Istotnie, pora była spóźniona, a jenerał wybierał się jeszcze do klubu, ażeby po przeczytaniu niemieckich gazet, pokrzepić „russkij duch" w sobie, wysłuchaniem bodaj kilku piosnek moskiewskich, śpiewanych przez panią Sawin i inne równie znakomite aktorki. Dyrektor teatru warszawskiego umyślnie sprowadził całą trupę z Moskwy dla wzmocnienia „russkiego ducha" wśród urzędników w Warszawie.

W ciągu tygodnia *Pamiętnik* Bajbuzy był przepisany. Introligator wyjął książkę, podzielił ją na kilka części — a przepisanie poszło bardzo rychło.

Bajbuza porobił wyciągi z aktów, udzielonych mu przez Jefima Karłowicza i zwrócił je pułkownikowi, żądając swego *Pamiętnika*. Nie otrzymał go wszakżeto.

— Panie, jeszcze nie przeczytałem — mówił — niech pan jeszcze pozwoli mi kilka dni zatrzymać. Ciągle te zajęcia służbowe... zajęcia i zajęcia...

Cóż miał robić — musiał się zgodzić.

Trwało to nietylko do chwili przepisania, ale i porozumienia w tej całej sprawie z „naczelnikiem kraju", któremu trzeba było oryginał przedstawić.

Zwrócił mu wreszcie, z podziękowaniem.

Naczelnik powiatu Hamancow otrzymał od jenerał-gubernatora polecenie przyjścia z pomocą zarządowi żandarmerji, ile razy ona zwróci się ku niemu i w takiej formie, w jakiej będzie żądać.

Hamancow w głowę zachodził co by to być mogło! Sprawa „opornych unitów" była skończoną żadnej innej równie ważnej w jego powiecie nie było — co to być może.

Pewnego dnia przybyło kurjerem czterech żandarmów — dwóch podoficerów i dwóch gefreitrów. Nie mieli żadnych poleceń, tylko wręczyli naczelnikowi suchy rozkaz: dać przyzwoite pomieszkanie i wikt na mocy wyższego rozporządzenia naczelnika kraju pod nr. 31219.

— Cóż to za rozporządzenie u licha! — biedził się Hamancow.

Ulokował żandarmów bardzo wygodnie, karmił, poił, chuchał na nich i głowę sobie suszył — po co to wszystko?

Przybycie kilku żołnierzy tam, gdzie oko oswoiło się z ich widokiem, nie zwróciło niczyjej uwagi. Kręciły się szafirowe mundury niejednokrotnie po okolicy — nikt przeto nie dziwił się przybyciu nowych kilku żołdaków.

Wreszcie zjawił się nocnym pociągiem oficer od żandarmów i wprost do Hamancowa pojechał.

Gdy naczelnik otrzymał telegram o jego przyjeździe, rzekł do Marji Andrejewny:

— No, zaczęli latać! Spokoju od tych żandarmów nie ma! Już kością w gardle stoją!

Pomimo to wszystko musiał przygotować dla niego wieczerzę, sam być obecnym i z czułościami ułożyć go do spoczynku.

Oficer nie powiedział wcale po co przyjechał, co jeszcze więcej niepokoiło Hamancowa. Spał cały dzień jak bobak, a dopiero przed wieczorem wstał i o interesie rozmówił się.

Przedewszystkiem kazał wysłać kurjera do ks. Milczka z poleceniem natychmiastowego stawienia się u naczelnika; kurjerowi szepnięto, ażeby wikarego naglił i bez niego nie wracał i we dwójkę obliczyli czas kiedy wikary w najgorszym razie przyjechać może.

Hamancow miał zabrać dwóch żandarmów, pojechać do Koźminki i aresztować ojca Innocentego.

Oficer z dwoma drugimi żandarmami, mniej więcej w tym czasie, kiedy ks. wikary przyjedzie do urzędu powiatowego, miał pojechać inną drogą do Bolestraszyc i zrobić rewizję u ks. Milczka. Ostrożność ta zachowaną była dlatego, ażeby wikarego nie aresztować w domu, nie wywołać zbiegowiska, a może i awantury — bo na chłopów nie można liczyć. Zastępca naczelnika otrzymał polecenie bezzwłocznego wysłania ks. wikarego do Warszawy z jednym żandarmem, drugi był potrzebny do asystencji oficerowi.

To samo miał uczynić Hamancow po aresztowaniu o. Innocentego.

Ks. Milczek istotnie przyjechał — i nic w programie nie zmieniło się. Rewizja w domu odbyła się bez niego, wszystkie papiery zostały zabrane, mieszkanie opieczętowane. Cała ta czynność miała miejsce w nocy i tak dobrze, spokojnie wszystko poszło, że w godzinę zaledwie po harapie dowiedziano się o tem we wsi. Aresztowano także Szymona. Dopiero rano popłoch się zrobił.

Trudniej daleko sprawa poszła z o. Innocentym.

Dla aresztowania jego był delegowany Hamancow.

W noc piękną i mroźną wybrał się do klasztoru w towarzystwie dwóch żandarmów. Nie potrzeba mu było więcej. Pewnym był, że oporu żadnego nie napotka, a do dyspozycji miał pełen klasztor żołnierzy.

Już była godzina dziesiąta, gdy przed bramą stanął. Szyldwach go nie puścił. Zameldowano oficerowi od warty, który rozmówiwszy się z nim na ustroniu, do „karaulki" zaprosił i tam dopiero cała rzecz wyjaśniła się szczegółowo.

Dla dochowania większej tajemnicy, Hamancow kazał dzwonek odwiązać od dyszla, aby nie płoszył snu mieszkańcom i sanie jego wcisnęły się spokojnie na dziedziniec klasztorny i przy bocznej furcie prowadzącej do wnętrza, zatrzymały się.

W klasztorze, oprócz ojca Innocentego i starej jego posługaczki, nie było nikogo więcej. Cisza i ciemność zalegały duży i pusty gmach, tylko z jakiegoś niewidzialnego kąta rozlegały się echa śpiewów żołnierskich i chichotów, które tę ciszę czyniły jeszcze posępniejszą i groźniejszą.

Oficer dyżurny od warty z własnej woli podjął się asystowania aresztowaniu ostatniego zakonnika, powodowany jedynie barbarzyńską ciekawością.

Dwóch żołnierzy, uzbrojonych w latarnie, a znających drogę do celi ojca Innocentego, szło przodem; za nimi postępowali Hamancow, oficer od warty i żandarmi. Dziwne i przejmujące wrażenie robiła ta nocna wędrówka. Niedostateczne światło latarni chowało się pod wysokimi sufitami i po niszach korytarza, a padając na śpiących na grobowcach rycerzy, sprawiało złudzenie ruchu i życia tam, gdzie leżały tylko niedogniłe kości i prochy... Echa stłumionych kroków rozlegały się po szerokich korytarzach w ciszy klasztornej posępnie i głucho. Wszyscy postępowali w milczeniu, które temu nocnemu pochodowi carskich żołdaków nadawało jeszcze więcej grozy. Gdy się zbliżyli do jakiego zagłębienia w murze, w którem stał lub leżał rycerz marmurowy, ten i ów rzucał na niego ukośne spojrzenie, pełne niedowierzania i ukrytej trwogi. Ale rycerze spali snem wiecznym, mnisi pomarli w więzieniach lub rozprószeni zostali po białych płaszczyznach Sybiru, a po ostatniego z nich szli carscy słudzy... Śród ciszy grobowej słychać było tylko niewyraźne echa kroków ludzkich, które ginąc w załomach korytarzy, sprawiały jakiś przykry szelest — niby przesuwających się cieni.

Nikt na ich spotkanie nie wyszedł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiedeń 9. czerwca. *N. W. Tagblatt* zaprzecza swoim własnym doniesieniom o mającej nastąpić dymisji hr. Thuna i o rozwiązaniu rady państwa i utrzymuje natomiast, że hr. Thun zrobi jeszcze jedną próbę z ukończeniem debaty językowej i wyborem komisji językowej.

Zagrzeb 9. czerwca. W radzie miejskiej radny Moskowic interpelował w sprawie rozszerzania się niemczyzny w Zagrzebiu, przedewszystkiem po hotelach i restauracjach, gdzie spisy potraw są niemieckie i gdzie kelnerzy mówią po niemiecku. Burmistrz odpowiedział, iż każe baczniej czuwać nad służbą hotelową i restauracyjną.

Cheb 9. czerwca. Starostwo w piśmie wystosowanem do burmistrza, zakazało wysłania na ręce byłego burmistrza Gracu obu rezolucyj uchwalonych przez chebską radę miejską w sprawie rozwiązania rady miejskiej gradeckiej.

Wiedeń 9. czerwca. Poseł hr. Alfred Coronini złożył mandat do Rady państwa.

Wiedeń 9. czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu koła p. Dulęba przedłożył petycję prowizorycznych woźnych pocztowych o polepszenie doli, — odstąpiono członkom komisji budżetowej.

Pp. Włodzimierz Gniewosz i Wiktor przedkładają petycję wydziału pow. sanockiego o założenie gimnazjum w Krośnie, — odstąpiono komisji budżetowej.

P. Chrzanowski przedkłada petycję o wydanie ustawy, regulującej opłaty za podwody dla wojska.

P. Biliński zdaje sprawę komisji w sprawie podwód wojskowych. Ministerstwo wojny wypracowało projekt ustawy, podwyższającej wynagrodzenie za podwody, lecz ministerstwo obrony krajowej nie zgodziło się na ten projekt z powodu, że najwięcej podwód potrzebuje wojsko na Węgrzech, więc podwyższenie wynagrodzenia wyszłoby na korzyść Węgier. Wobec tego austrjacki minister obrony krajowej wypracował projekt inny, na zasadzie którego rząd austrjacki wypłacać będzie ministerstwu wojny różnicę za wyższe wynagrodzenia za podwody w Austrji.

P. Roszkowski przedkłada petycję wydziału pow. w Rudnikach o regulację Dniestru oraz petycję szewców z Sambora i Drohobycza.

P. Lewicki przedkłada taką samą petycję o Dniestr. Zwraca uwagę na doniosłość tej regulacji; dodaje, że sprawa Dniestru zalega obecnie w ministerstwie skarbu. Koło odstępuje tę sprawę p. Lewickiemu do referatu w komisji budżetowej.

P. Rojowski przedstawia petycję rad powiatowych w Kałuszu, Dolinie i Stryju, aby refakcje kolejowe na przewóz kukurudzy dla dotkniętych głodem okolic działały wstecz także na transporty, przed marcem 1898 sprowadzone, — a Eugenjusz Abrahamowicz taką samą petycję rady powiatowej w Stryju.

Minister Jędrzejowicz wyjaśnia, że już w tej sprawie interwenjował, lecz nadmienia, że rzecz jest trudna, gdyż rozliczenie za transporty zapłacone, niełatwe.

P. Struszkiewicz wyjaśnia, iż sprawą tą zajęło się lwowskie towarzystwo gospodarskie. Policzenie refakcji wstecz jest możliwe tylko w każdym wypadku *ad hoc* — i musi być wniesione wprost do ministerstwa handlu.

P. Rojowski użala się na niesłychanie drogie transporty soli z Wieliczki do Kałusza.

P. Rutowski przedkłada petycję prowizorycznych robotników salinarnych w Bochni. P. Biliński za swego ministerstwa rozpoczął już reformę i zrobił wiele dla emerytów robotników salinarnych. P. Rutowski prosi o prowadzenie dalszej akcji dla tych biednych, a zasłużonych robotników.

Biliński wyjaśnia rzecz. Przypuszcza, że w budżecie na rok 1899 będzie już wstawiona odpowiednia kwota.

P. Potoczek użala się, że inspektorowie podatkowi wymierzają podatek osobisto-dochodowy włościanom, którzy mają po 18 morgów. P. Abrahamowicz Dawid wykazuje bezprawność tego. Przypomina protokołowane oświadczenie Plenera, że od właścicieli gruntów, którzy opłacają mały podatek gruntowy, nie jest wymagany podatek osobisto-dochodowy. Min. Jędrzejowicz prosi o przesłanie mu aktów w tej sprawie.

P. Potoczek przedstawia oburzający fakt wyzyskiwania włościan przy parcelacji większych obdłużonych majątków, w skutek czego włościanie zapłacili cenę kupna, a nie otrzymali posiadania gruntu. Zdarzyło się to w Witkowcach, powiat Nowy Sącz. P. Milewski widzi w tem typowy objaw rozboju, który musi być publicznie potępiony. Jestto wina naszych instytucyj finansowych i naszych notarjuszów. P. Rutowski uznaje ważność sprawy, lecz nie sądzi, żeby należało potępić stan notarjuszów. Odstąpiono rzecz komisji, złożonej z Madeyskiego, Weigla, Eug. Abrahamowicza.

P. Struszkiewicz przedkłada sprawozdanie ze składki. Koło złożyło 1512 guldenów na cele dobroczynne. Rozdzielono tę sumę, jak następuje: 400 zł. na bibljotekę polską, 450 na Przytulisko, 250 zł. na Ognisko, 100 zł. na pamiątkowe nabożeństwo Sobieskiego na Kahlenbergu, 362 zł. na loterję na fundusz kościoła polskiego. Na tem posiedzenie zakończono.

Wiedeń 9. czerwca. Pogłoski o dymisji gabinetu zostały ze wszystkich stron zdementowane. Jedynie prawdziwem jest doniesienie o dymisji dra Baernreithera, która atoli nie nastąpi teraz bezzwłocznie, lecz później.

Również zupełnie fałszywem jest doniesienie niektórych pism, jakoby w kole polskiem pewna większa frakcja żądała zmiany konstelacji politycznej na niekorzyść Czechów. Koło polskie odbyło w sprawie sytuacji poufną naradę, a w wydać się mającym komunikacie będzie zaznaczoną solidarność całej prawicy. Obecnie wskutek ostatniej mowy Wolfa silniej do prawicy przymknęło katolickie stronnictwo ludowe.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Madryt 9. czerwca. Jeden z wysokich urzędników państwowych wyraził się wczoraj, iż wysłanie wojsk na Filipiny wcale nie zmieni panujących tam stosunków. Wrazie, jeśli krajowcy zwrócą się przeciw Hiszpanji, to wysłane tam oddziały, liczące 6000 żołnierzy, zupełnia nie wystarczą; w razie zaś przeciwnym wszelka wysyłka wojsk jest zupełnie niepotrzebną.

Hawana 8. czerwca. Powstańcy położyli na szyny między stacjami Canas i Alquizar bombę dynamitową, która, gdy pociąg po niej przechodził eksplodowała. Jeden podróżny i 6 żołnierzy poniosło śmierć na miejscu, 8 żołnierzy i 2 podróżnych jest ranionych.

Hawana 8. czerwca. Bataljon hiszpański pobił na głowę oddział powstańców pod Pinar-del-rio. Powstańcy stracili 17 ludzi, wojsko hiszpańskie miało 15 rannych. Pułkownik Aldea trzyma ciągle w szachu powstańców, którzy usiłują ułatwić wylądowanie wojsk amerykańskich na wybrzeżu San Jago de Cuba. Wylądowanie zamierzonem jest pod osłoną dwóch krążowników amerykańskich.

Madryt 9. czerwca. Obiega pogłoska, iż jeneralny gubernator wysp Filipińskich doniósł, że cały archipelag z wyjątkiem wyspy Visaya powstał przeciw Hiszpanom. Gubernator cofnął się po za mury Manilli, aby módz stawić opór Aguinaldowi.

Hawana 9. czerwca. Według depesz nadesłanych z St. Jago Hiszpanie znów odparli skutecznie atak Amerykanów. Szkody, które Amerykanie zadali baterjom hiszpańskim są drobne i już zostały naprawione. Wszystkie działa podczas całej walki nie umilkły ani na chwilę. Wszystkie baterje dziś mogą odpowiadać na ogień ogniem tak samo, jak przed atakiem. Pułkownik Ordonez na pokładzie statku „Reina Mercedes“ sam dozorował ogień dział na statku. Ordonez i jenerał Linares uważani są za bohaterów ostatniego spotkania.

Według urzędowych doniesień straty Hiszpanów są następujące: z armji lądowej zabity jeden żołnierz, ranieni: pułkownik Ordonez, jeden kapitan, jeden porucznik artylerji i dwóch oficerów oddziałów ochotniczych. Z oddziałów marynarki polegli: drugi komendant statku „Reina Mercedes“, 5 majtków i 21 żołnierzy z piechoty marynarskiej; jeden porucznik okrętowy i 11 żołnierzy marynarki jest ranionych. Rany są przeważnie bardzo lekkie. Wielu z rannych, a między nimi pułkownik Ordonez, pełni dalej bez przeszkód swą służbę.

Madryt 9 czerwca. Parowiec „Benito“ mimo blokady, wypłynął z Manzanillo i przybył do wybrzeży Jamajki.

Jeneralny gubernator wysp Filipińskich w telegramie wysłanym do rządu hiszpańskiego domaga się obszernych dla siebie pełnomocnitw, aby mógł stawić czoło wypadkom.

Wódz powstańców Aguinaldo dokłada starań, aby wywołać ogólne powstanie. Jest możliwe, iż między powstańcami, a oddziałami ochotników, którzy Hiszpanom pośpieszyli na pomoc, przyszło do krwawych starć.

Komendant wysp Visaya donosi, iż chciał porozumieć się z jeneralnym gubernatorem Filipinów Augustim i w tym celu wysłał dwie łodzie kanonierskie, które atoli musiały powrócić, nie osiągnąwszy celu. Na żądanie wystosowane do rządu, aby dano mu instrukcję, odpowiedziano mu z Madrytu rozkazem, aby za każdą cenę usiłował porozumieć się z Augustim i postępował w porozumieniu z nim.

Madryt 9. czerwca. Depesza z datą 3. bm., którą jeneralny gubernator Filipinów przesłał do Madrytu, brzmi jak następuje: Sytuacja jest bardzo poważna. Aguinaldowi udało się przygotować wybuch powstania w całym kraju na pewien oznaczony dzień. Ponieważ telegraficzne druty poprzecinano, a szyny kolejowe powyrywano, nie mam najmniejszego kontaktu z innemi prowincjami. W prowincji Cavite lud wstępuje w wielkich masach do szeregów powstańczych.

Wojska nasze bronią linji Zapote, aby przeszkodzić wtargnięciu nieprzyjaciela do prowincji Manilli. Ponieważ jednak wedrze się on przez Bulakam, Lazuna i Moron, przeto miasto zaatakowane będzie z dwóch stron, od strony lądu i morza.

Staram się ze wszystkich sił ożywić ducha ludności i nie pominę żadnego środka aby stawić opór, ale nie mam zaufania, do oddziałów wojsk naszych, złożonych z krajowców, gdyż coraz liczniejsze są tam dezercje. Miasta Bacon i Imus znajdują się już w ręku nieprzyjaciół. Powstanie jest silne i jeżeli nie mogę liczyć na poparcie kraju, to te siły, któremi rozporządzam, nie wystarczą, abym mógł sprostać dwom nieprzyjaciołom.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Stambuł 9 czerwca. Edhem basza przybył tu dzisiaj.

Paryż 9 czerwca. Ze źródeł urzędowych zapewniają, że prezydent gabinetu Meline odpowiadając na interpelację wniesioną w sprawie polityki ogólnej oświadczy, iż uwzględniając wynik ostatnich wyborów, zrekonstruuje swój gabinet na szeroką skalę. Wszyscy ministrowie chcąc mu ułatwić zadanie, oddali mu swe teki do rozporządzenia.

Wiedeń 9 czerwca. W Wiedniu, Paryżu, Petersburgu, Strassburgu, Brukseli i Monachium wypuszczono wczoraj rano równocześnie wielką ilość balonów, przeznaczonych do celów naukowych. Jeden z balonów w Wiedniu puszczonych, w którym znajdywał się porucznik Koźmiński i podporucznik Kozioł, doznał uszkodzenia i spadł w pobliżu gazowni, z dość znacznej wysokości. Na szczęście udało się przechodniom skierować zbliżający się balon na wolny plac, tak, że oficerowie nie odnieśli poważniejszego uszkodzenia.

Wiedeń 9. czerwca. Lekarz powiatowy dr. Mieczysław Dembowski mianowany starszym lekarzem powiatowym.

Budapeszt 9 czerwca. Rachunek kasy państwowej za pierwszy kwartał bieżącego roku wykazuje o 8,270.470 zł. niepomyślniejszy bilans, niż w pierwszym kwartale roku zeszłego. Niepomyślny ten stosunek modyfikuje poniekąd ten fakt, że pewne pozycje odpisane w zeszłym roku już w pierwszym kwartale, w bieżącym roku odpisane będą dopiero w drugim kwartale.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

L. 5518. 1—2

Ogłoszenie konkursu.

Na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 21. marca 1898. rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę inspektora policji miejskiej.

Z posadą tą połączona jest płaca 600 zlr. rocznie, wolne pomieszkanie, dodatek na umundurowanie 150 zlr. rocznie i prawo do trzech dodatków pięcioletnich po 60 zlr.

Kandydaci, ubiegający się o tę posadę mają stosownie do rozporządzenia Wydziału krajowego z dnia 29. maja 1891. dzien. ust. i rozp. kraj. Nr. 67, wykazać się znajomością języków krajowych i języka niemieckiego w słowie i piśmie, że nie przekroczyli 40 roku życia, dalej świadectwem zdrowia, świadectwem moralności i ukończonych szkół, tudzież posiadaniem obywatelstwa austrjackiego.

Po nadto wymaga się od kandydatów na posadę inspektora policji egzaminu kwalifikacyjnego z potrzebnych do tego zawodu wiadomości, którego szczegóły unormowane zostały rozporządzeniem Wydziału krajowego w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem, zawartem w dzien. ust. i rozp. kraj. Nr. 24, z r. 1893.

Jako równo ukwalifikowani są ci, którzy służyli przy c. k. Żandarmerji i zdali egzamin na komendanta posterunku żandarmerji w myśl ustawy z dnia 26. lutego 1876. Dz. u. p. 12.

Posada powyższa nadaną zostanie prowizorycznie z prawem do stabilizacji i emerytury po jednorocznej nienagannej służbie.

Podania udokumentowane wraz z wykazaniem dotychczasowego zajęcia wnosić należy najdalej do końca czerwca 1898 wprost do Magistratu król. miasta Tarnopola; kandydaci zaś pozostający już w służbie publicznej za pośrednictwem Władzy przełożonej.

Magistrat król. miasta

Tarnopol, 2. czerwca 1898.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.